

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 50 (240)

NIEDZIELA 15 GRUDNIA 1963

Rok V

### SOBOR WATYKAŃSKI

TRZECIA SESJA W WRZESNIU 1964 R.

Choć druga sesja Soboru Watykańskiego II nie odbiła się tak głośnie echem jak pierwsza — tym niemniej ważność obrad nie tylko nie ustępowała, lecz przewyższała te z pierwszej sesji. Zrozumiałe to, ponieważ w wstępnej pierwszej sesji wiele czasu zabrano sprawy formalne, podczas gdy obrady drugiej sesji weszły do sedna spraw. Zupełnie widocznie Ojcom Soboru przyświecała w ciągu wszystkich obrad — jedna zasadnicza myśl promotora tego Soboru papieża Jana XXIII: dostosowanie nauki Chrystusowej do czasów dzisiejszych bez jakiegokolwiek zmiany jej istoty.

Wszyscy wierzący i śledzący te obrady są przekonani, że Sobór Watykański II tchnie w życie współczesne nowego ducha, odrodzi przygaśniętą wiarę w duszach nowoczesnego człowieka naszej ery technicznej i zmieni oblicze ziemi.

Drugą Sesję zakończono 4 grudnia. O godzinie 9 rano tego dnia odbyło się posiedzenie plenarne, trzecie z kolei na obecnym Soborze.

Przypominamy, że plenarne posiedzenie soborowe jest to posiedzenie z udziałem Papieża. Na nim zostały ostatecznie rozpatrzone, przegłosowane i zatwierdzone dekrety „O liturgii” oraz „O społecznych środkach przekazywania myśli, ustalone już na posiedzeniach Kongregacji Generalnych.

W przeddzień — dnia 3 grudnia, po mszy św. odprawionej w obecności Ojca św., odbył się uroczysty obchód czterechsetnej rocznicy Soboru Trydenckiego. Przemówienie wygłosił patriarcha Wenecji kard. G. Urbani.

Następna, trzecia sesja Soboru Watykańskiego II, zacznie obradować 14 września 1964 roku.

Do wyników obrad Soborowych wrócimy w następnych numerach „Głosu Katolickiego”.

## PAPIEŻ W ZIEMI ŚWIĘTEJ



Na zakończenie drugiej sesji Soboru Watykańskiego II Ojciec św. zarezerwował wszystkim bardzo miłą niespodziankę. W ostatnich słowach swego przemówienia ogłosił wszem wobec, że w styczniu 1964 r. udaje się jako pielgrzym do miejsc świętych, gdzie przyszedł na świat Jezus Chrystus, gdzie głosił swą Ewangelię, i skąd apostołowie i pierwszy papież św. Piotr ruszyli na ewangelizację całej ludzkości.

Pielgrzymka papieża przypadnie na dzień 4-go stycznia i będzie miała miejsce w ograniczonym towarzystwie 2-3 kardynałów. Papież uda się do Jordanii i do Izraela drogą powietrzną. Pielgrzymka trwać będzie dwa dni i będzie miała charakter religijny, pokutny i ekumeniczny.

Ojciec św. Paweł VI jest pierwszym papieżem — od czasów św. Piotra, który udaje się do miejsc świętych. Jest również pierwszym papieżem od czasów Piusa VII, który udaje się poza granice Włoch. A wreszcie jest pierwszym papieżem podróżującym drogą powietrzną.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości Ojciec św. zamierza wziąć osobiste udział w Kongresie Eucharystycznym w Bombaju (28 listopada — 6 grudnia 1964).

Na zdjęciu Jean Guitton, członek Akademii Francuskiej, biorący udział w Soborze całuje pierścień Ojca św. po przemówieniu do Ojców Soboru.

## WSKRZESZANE WIDMA

„Strasza widma nietolerancji” — taki tytuł nosił jeden z wielu napastliwych artykułów, jakimi prasa komunistyczna stara się nękać Episkopat i grać na nerwach społeczeństwu. Autorem artykułu o tych widmach co strasza jest p. Markiewicz, zastępca redaktora dychawicznej „Kultury”, do której — jak wiadomo — szanujący się ludzie kultury nie piszą. Piszą tacy jak p. Markiewicz.

Widma — to ma być Episkopat, który Polskę Ludową straszy nietolerancją. Straszony PZPR i „Kulturę” i Wilhelmięgo w „Kulturze” i Markiewicza. Pełen jadu i fałszu artykuł Markiewicza kazano nawet przedrukować w tygodniku „Głos nauczycielski”, żeby i nauczyciele polscy mieli duchową strawę.

Między innymi zarzutami pod adresem Episkopatu „na obecnym etapie” jak ma-

wiają komuniści, wysunął Markiewicz pod adresem biskupów polskich fantastyczny, a niebywały zarzut: ni mniej ni więcej tylko zarzut „zafałszowania” encyklik papieskich a przede wszystkim Encykliki Jana XXIII *Pacem in terris*.

„Episkopat — pisał Markiewicz w swym artykule — nie wahał się zafałszować i sponieważać w listach pasterskich do wierzących (Dokończenie na str. 6)

# Trzeci Tydzień Adwentu

„Gotujcie drogę Pańską, jak powiedział Izajasz prorok”

(Jan 1, 23)

Ewangelia dzisiejsza wzywa nas do przygotowania się na przyjście Chrystusa. Święty Jan stosuje w tym celu porównanie z przygotowaniem drogi i bram, którymi ma wjeżdżać do miasta wielki król. Skoro do jakiegoś miasta dotrze wiadomość, że ma je nawiedzić wielki dostojnik lub król, najpierwszą troską mieszkańców jest oczyszczenie i wyrównanie drogi, aby ją uczynić jak najwygodniejszą i najwspanialszą i aby monarcha wkraczający do miasta odniósł już na samym wstępie jak najlepsze wrażenie. Aby drogę wyrównać, trzeba posługiwać się przyrządami mierniczymi, które wskazują co się odchyła od prostej linii i gładkiej powierzchni.

W Adwencie oczekujemy przybycia Króla wszystkich królów, dlatego też wypadła, abyśmy Mu przygotowali jak najwspanialszą drogę do naszego serca. Otóż zasadą kierowniczą dla wszystkich naszych myśli, słów i uczynków, ma być wola Boża, gdyż ona tylko zmierza do Jego chwały i naszego zbawienia.

Wola ta jest nam znana z przykazań Bożych i kościelnych, z obowiązków naszego stanu, z rozkazów naszych przełożonych, a wreszcie z przykładów Chrystusa Pana i Jego Świętych.

Co się odchyła od tej kierowniczej zasady albo idzie w przeciwnym kierunku, schodzi też z dobrej drogi i prowadzi nas na manowce. Na tych bocznych drogach na pewno nie spotka nas Zbawiciel, który wszystko wykonuje według woli swojego Ojca. Nie dojdziemy do zjednoczenia się z Bogiem, póki nie porzucimy zdecydowanie błędnej drogi i nie wstąpimy na wytkniętą przez wolę Bożą drogę cnoty.

Rozważ dalej, że przy tym przygotowaniu drogi, wszystko co wystaje ponad mia-

re musi być usunięte, a co nie dostaje do pełni, musi być uzupełnione. Pycha, zuchwałstwo, które sprzeciwia się przykazaniom Bożym, podobne są do gór i pagórków, które stanowią nieprzebytą przeszkodę przyścia Bogu do naszego serca, i dlatego muszą być zniesione przez doskonałe posłuszeństwo. Prawda, że wymaga to doskonałej pokory i ofiary z własnego zdania. Ale widzimy, że bez ofiary bez wielkoduszności, nie dokonamy niczego wielkiego w życiu i ani na krok nie postąpimy naprzód na drodze ku świętości.

Trzeba nam więc być wielkodusznymi w wydawaniu walki swojej zarozumiałości, przywiązaniu do własnego zdania i wygodnictwa. Wszystkie bowiem słowa i myśli i uczynki, które nie zmierzają ku chwale Bożej, ale jedynie ku naszej większej wygodzie, czynią drogę kamienistą, ostrą i uciążliwą dla przychodzącego Króla.

Wszystkie te przeszkody musimy znieść całkowicie. W jaki sposób? Przez odnowienie w sobie czystej intencji. Wejdźmy w siebie i zastanówmy się, w jakim duchu wykonujemy swoje obowiązki i prace; może tylko dlatego, że te prace i obowiązki są nam miłe. Tracimy przez to wiele zasług. Od wielu osób Pan Bóg nie żąda niczego ponad to co czynią; żąda jedynie, aby to co czynią, czyniły bezinteresownie, to jest — dla Jego chwały. Dobra intencja to wspaniała brama, którą łaska wchodzi do duszy.

O. Jerzy kb

CZYTAJ CIE  
I ROZPOWSZECHNIAJ CIE  
„GŁOS  
KATOLICKI”

## NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

(według św. Jana 1, 19-28) — niedziela 15 grudnia

A takie świadectwo dał Jan, gdy żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu jako mówił Izajasz prorok (Iz. 40, 3). A wysłanci byli z faryzeuszów. I pytając go, mówili: Cemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął ten, którego wy nie znacie. To ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.



(Dokonczenie)

## PRZYPADK — BOSKIE „INCOGNITO”

Bóg kocha człowieka indywidualnie, otacza go swoją miłością, kryjącą się w różnych przypadkowych powiązaniach i drógoplanowych przyczynach. Ewangelia podaje nam wiele zadziwiających przykładów.

— Oto Kana i gody weselne, na których obecny jest Jezus ze Swą Matką. W pewnym momencie zabrakło wina. Maryja zwraca się do Syna i mówi po prostu: „wi-

## WIARA W

na nie mają”. Odpowiedzią na tę prośbę matczyną jest pierwszy cud publiczny Jezusa. Cud — zwróćmy na to uwagę — wywołany nie w końcu nieznaczącym szczegółem z życia domowego, cud, który wybawia z kłopotu pocziwych ludzi, może zupełnie nie zdających sobie sprawy z sytuacji! A Bóg widocznie uważał ten szczegół za tak ważny, że zatrzymał się przy nim i wylał na niego Swą wszechmoc i Swą miłość.

— Oto Natanael, który staje przed Jezusem, gdy Ten wybiera swych pierwszych uczniów. Jezus widzi go i mówi: „Oto prawdziwy izraelita, w którym nie ma podstęp”. „Skądże mnie znasz?” — pyta zdziwiony Natanael. A na to Jezus odpowiada: — „Widziałem cię pierwiej, nim cię Filip zawołał, gdyś był pod figą”.

Nie wiemy do jakiego faktu Jezus nawiązuje, ale Jego odpowiedź zdradza Opatrzność Bożą, której uwadze nic nie uchodzi. Tak jak nie ujdzie uwadze Opatrzności gest biednej wdowy, która wrzuca dwa pieniążki do skarbony, tak jak nie ujdzie Jej uwadze człowiek jerozolimski, niosący dzban, za którym Nauczyciel każe iść Janowi i Piotrowi, by przygotowali wieczerzę wielkanocą.

Dla oka Opatrzności nie jest zbyt małe, wszystko ma głębokie znaczenie, cel i wartość. Bóg zna wszystkie nasze czyny, wszystkie poruszenia serca, śledzi je, powoduje i posługując się nimi, Opatrznością tworzy osnowę naszego życia i wypełnia odpowiednią nić.

Zdarza się, że Opatrzność nagle objawia się w pewnym momencie życia. Zdarza się, że dostrzec ją można w niektórych okolicznościach, które towarzyszą śmierci bliskich osób. „Życie — powiedział jakiś filozof — można przyrównać do konferencji, której sens dopiero wtedy jest zrozumiały, gdy zostanie wypowiedziane ostatnie słowo”. Często w momentach końcowych czyjegoś życia tak bardzo widoczna jest ręka Boża i głęboka miłość Boga, który wzywa do Siebie sługę Swego.

Weźmy np. przypadek Ojca Sertillanges. Prowadzi rekolekcje dla chłopców. Znalaziono go martwego przy stole, na którym leżał tekst następnej nauki. Rękopis kończyły następujące słowa: „Przygotujemy się w ten sposób do spotkania się w nie-

GŁOS KATOLICKI



# TO JEST PAWEŁ VI

B.S.L.

bie". Gdy go znaleziono uspiętego w Panu, atrament ostatniego słowa „w niebie” — nie był jeszcze zupełnie wyschnięty.

Wspomnę jeszcze o pewnym wielkim benedyktynie, który poświęcił całe swe życie na wysławianie tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego. Zmarł on w kościele na chórze w Wielką Sobotę, w chwili gdy intonowano „Exultet” wielkanocne...

Bardzo słusznie ktoś zauważył, że istnieje ścisły związek pomiędzy duszami a wydarzeniami. I nie ma w tym nic dziwnego, wiedząc, że to ta sama Miłość Boża ożywia

## MIŁOŚĆ UKRYTA

i jedne, i drugie i powoduje wzajemne powiązania. Dobrze będzie, jeżeli głęboko uświadomimy sobie tę wszechobecną Opatrzność i jeżeli otworzymy szeroko duszę na jej przyjęcie.

### BOŻA GODZINA

Aby dobrze uświadomić sobie obecność Boga w naszym życiu, trzeba pamiętać o prawie, które dotyczy działania Boga w świecie i o którym ciągle zapominamy.

Wyobrażamy sobie mianowicie, że Boga nie ma, że Bóg opuszcza nas, gdy nie ingeruje wtedy, kiedy byłaby nam tak bardzo wygodna ta Jego ingerencja. A tymczasem nie do nas — Drodzy moi — nie do nas należy określenie godziny Bożego działania, ale do Boga! I Pismo św. w każdym niemal rozdziale podkreśla, jak bardzo Bóg zazdrosny jest o tę swoją prerogatywę.

Ile razy Jezus powiedział: „Godzina moja jeszcze nie nadeszła” albo „Zbliża się godzina moja”! Jasnym jest, że Chrystus jedynie Ojcu Swemu pozostawił określenie czasu Bożej godziny. Jezus nie reaguje na nacisk czy przynaglanie ludzkie. Burza szaleje, a On śpi w łodzi i nie spieszy się ratować zalęknionych uczniów. Ale jest obecny i gotów jest uczynić gest uspakajający fale, gdy nadejdzie Jego godzina.

Uczniom, pytającym o przyszłość mówi: „Wy nie znacie dnia ani godziny” i nie powierza nikomu swojej tajemnicy. A Piotrowi, który nie może zrozumieć, dlaczego Nauczyciel chce umyć mu nogi, powiada: „Co ja czynię, ty jeszcze nie rozumiesz, ale zrozumiesz potem”.

My też musimy zadowolić się przyjęciem dowodów Miłości Bożej dopiero w godzinie, którą Bóg przewidział dla Siebie. Musimy dostosować się do rytmu Boga. Dlatego tylko, że chrześcijanie chcieliby narzucić Bogu swój własny rytm, skarżą się, że Bóg nie wysłuchuje ich modlitw. Bóg wysłuchuje bezwzględnie każdej modlitwy, tylko że wysłuchuje w godzinie ustalonej przez Siebie. „Moje drogi” — mówi — „nie są waszymi drogami, moje myśli nie są waszymi myślami”.

Pozwólmy Mu działać!

On wie nieskończenie lepiej od nas, co należy zrobić. I wierzymy niezachwianie,

W dzień św. Jadwigi śląskiej Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji nas. Księża Biskupów polskich, obecnych na drugiej sesji Soboru. To miłe spotkanie miało miejsce w Jego prywatnej bibliotece. Drodzy Czytelnicy są na pewno o przebiegu audiencji u Papieża już poinformowani. Niech mi będzie wolno skreślić kilka wrażeń osobistych.

Ojciec św. stanął przy drzwiach i witał każdego z wchodzących. Już kiedyś lekarz wojskowy nie miał pełnego zaufania do moich nóg, bo wsadził mnie na konia. A tu przy przykleknieniu zachwiały się trochę moje nogi. To nie było ważne; ważna była gotowość Ojca św. do pomocy, do podtrzymania swojego rówieśnika. Będzie to dla mnie piękną pamiątką z tej chwili.

W czasie przemówienia Papieża przyglądałem się bliżej Jego osobowości. Już przy otwarciu drugiej sesji Soboru stwierdziłem, że Papież jest „przyobleczony w szatę pokory” (I Piotr., 5,5). Teraz, jak uczeń, który ma odtworzyć zadanie dnia, a nie umie, powiedział do nas po posku: „Za trudno — zapomniałem”; dalej mówił po włosku. Z jakim zadowoleniem i upodobaniem patrzyliśmy na prostotę i pokorę Pawła VI. Z jakim upodobaniem patrzył na niego św. Piotr, który swoich współbiskupów upomina: „Nie rządzicie władzą gminami... lecz przyobleczcie się w szatę pokory”.

Pokorny człowiek potrafi innych czczyć i chwalić. Tak też Ojciec św. chwalił polskich Biskupów i ich pracę duszpasterską w związku z obecną Wielką Nowenną, chwalił katolików polskich, ich religijność, ich żywe nabożeństwo do Matki Bożej, ich wierność dla Kościoła. Łączył do tych słów pochwały, upomnienia i zachęty do podtrzymywania tego ducha religijnego. Przemawiał tak serdecznie i tak wnikliwie, że głos zdradzał wewnętrzne wzruszenie serca.

Przypomniało mi się, jak to Piotr pouczał i chwalił mieszkańców Małej Azji: „Jesteście rodzajem wybranym, kapłaństwem królewskim, ludem świętym (I

Piotr., 2,9). A o swoich współpracownikach pisał: „Sylwana cenię sobie jako wiernego brata. Pozdrawia was Marek, syn mój” (I Piotr., 5,12 n.).

Następnego dnia pytał mnie w auli soborowej mój włoski sąsiad, jak tam było na audiencji u Ojca św. Opowiedziałem mu obszernie, nie ukrywając swoich uczuć czci i radości. Biskup z Bertinoro cieszył się ze mną i z wszystkimi, którzy uczestniczyli w audiencji.

W sobotę stwierdziliśmy (z Ordynariuszem Opolskim), że trzeba się ostrzyć. Wstąpiliśmy do fryzjera. Zastaliśmy tam trzyletniego klienta, któremu trzeba było podwyższyć krzesło książką telefoniczną i dwiema tezkami. Nie posiadał on wcale bliźniej cierpliwości pod nożyczkami strzygącego go fryzjera. Ojciec chłopca dawał mu różne zabawki do rąk i usiadł sobie tak, że patrzył mu w oczy. Bez przerwy zagadywał swego syna podczas tej fryzjerskiej operacji, hawił i pocieszał go wprost we wzruszający sposób. Czekał na naszą kolej, włączyliśmy się w pedagogiczne zabiegi bardzo sympatycznego tatusia i to z dobrym rezultatem. Chłopczyk odpowiadał na nasze pytania, zajmował się guzikami naszej suttanny i — milezał. Fryzjer mógł spokojnie skończyć swoje zadanie. Potem chłopiec zeskoczył ze swego wysokiego tronu, podszedł do nas, podał nam grzecznie rękę i poszedł do domu.

Czy myślicie, Drodzy Czytelnicy, że ja byłem całkiem zajęty chłopczykiem? Nie: więcej zajmowałem się ojcem, badałem jego psychikę. Znalazłem w niej dużo dobrego i w służeniu swemu dziecku wiele ludzkiej pokory: jak to św. Piotr nas upomina: „Bądźcie pełni miłosierdzia i pokory” (I Piotr., 3,8). Ale jeszcze jeden rys wykazywało jego oblicze: jakies cierpienie, jakis ból, może w rodzinie, może w pracy.

Nagle nasunęło mi się pytanie: gdzież to widziałem tę samą twarz, wewnętrznie tę samą? I musiałem sobie odpowiedzieć: to jest Paweł VI, te same wewnętrzne rysy.

Bp GRZĄDZIEL

że wszystko pomyślane jest dla dobra ludzi miłujących Boga. Dla miłości Bożej nie istnieją ludzkie trudności i przeszkody. Zaufajcie tej miłości, uwierzcie jej. Nadejdzie dzień, w którym w niebie podziękujecie Bogu za to, że wysłuchał modlitwy, kierując się własnymi kryteriami, a nie waszymi zachciankami.

Nadejdzie dzień, w którym podziękujecie Bogu za Jego miłość, za miłość nieskończenie głęboką i wielką, za miłość, która porywa nas i przemienia. I wieczność cała będzie zbyt krótka, by podziękować Mu za nią.

Ks, kard. S.L. Suenens

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 15 GRUDNIA  
III Adwentu, św. Waleriana  
Św. Ireneusza  
PONIEDZIAŁEK — 16 GRUDNIA  
Św. Euzebiusza, Zdzisława  
WTOREK — 17 GRUDNIA  
Św. Floriana, św. Łazarza  
ŚRODA — 18 GRUDNIA  
Św. Gracjana  
CZWARTEK — 19 GRUDNIA  
Św. Urbana, Grzegorza  
PIĄTEK — 20 GRUDNIA  
Św. Teofila, Juliusza,  
Św. Pelagii, Bogumiły  
SOBOTA — 21 GRUDNIA  
Św. Tomasza

# Z E Ś W I A T A

## Postawa katolików wobec niekatolików zwłaszcza wobec Żydów

Jak podawaliśmy, Ojcowie Soboru otrzymali tekst IV rozdziału schematu o ekumenizmie, dotyczącego stosunku do religii niechrześcijańskich a w szczególności Żydów.

Treść dokumentu nie została podana do wiadomości, omawia ją natomiast komunikat Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, na którego czele stoi kard. Bea.

Dokument nosi tytuł „Postawa katolików wobec niekatolików a zwłaszcza wobec narodu żydowskiego” i — jak podkreśla komunikat — w treści swej jest całkowicie religijny, a duchowy w swych celach. Dlatego nie wolno tego dokumentu interpretować jako pro- czy antysyjonistycznego, gdyż są to problemy polityczne. Wszelkie wykorzystanie dokumentu dla określonych celów politycznych lub dla atakowania postulatów politycznych będzie niczym nie uzasadnione i sprzeczne z intencjami autorów — gdyż jedyną intencją, mówi w innym miejscu komunikat — jest wszechogarniająca miłość zmarłego Papieża, dla której Jan XXIII pragnął, aby tego rodzaju dokument został przedłożony Soborowi.

Rozdział IV schematu o ekumenizmie mówi przede wszystkim o głębokiej więzi łączącej Kościół z narodem wybranym i Starym Testamencie. Wedle zamiarów Bożych, korzenie Kościoła sięgają przymierza Boga z Abrahamem i jego potomstwem. Te Boże zamiary osiągnęły swój szczyt w Jezusie Chrystusie, synu Dawidowym i potomku Abrahama.

Drugi punkt schematu stwierdza, że odpowiedzialność za śmierć Chrystusa spada na całą ludzkość. Dla odkupienia jej grzechów Syn Boży ofiarował się dobrowolnie na śmierć Krzyżową. Współdziałal przywódców żydowskich w ukrzyżowaniu Chrystusa nie wyklucza współodpowiedzialności całej ludzkości, a osobista ich wina nie może być zrzucona na cały naród żydowski. Jest zatem niesprawiedliwością nazwać ów naród Bogobójcą i uważać go za wyklęty przez Boga.

Dokument stwierdza, iż Kościół nigdy nie może zapomnieć, że z rodu Abrahama pochodzi Chrystus, jego błogostawiona Matka i Apostołowie.

Komunikat Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan informuje, że zgodnie ze swym założeniem dokument nie zajmuje się przyczynami antysemityzmu, podkreśla jednak, że wydarzenia przedstawione w Piśmie św. a zwłaszcza opis Ukrzyżowania nie powinny być źródłem pogardy, nienawiści lub prześladowania Żydów.

Na zakończenie komunikat wyjaśnia, iż podobnie jak na I Sesji nie bierze się pod uwagę możliwości zaproszenia przedstawiciela Światowego Kongresu Żydów na Sobór.

### PRACA ODMŁADZA!

W Rumunii żyje obecnie ponad 2 tysiące osób, liczących sobie od 95 do 99 lat. Około 400 osób przekroczyło już setkę. Najwięcej długowiecznych Rumunów mieszka w górskich wioskach i w delcie Dunaju.

Naukowcy z Instytutu Geriatrii w Bukareszcie stwierdzili, że większość tych świetnie się „trzymaących” starych ludzi całe życie pracowała bardzo ciężko, nieraz nawet do 80 roku życia. Niektórzy ze starców do dziś jeszcze pracują na roli.

## ILU BISKUPÓW POLSKICH

### WYPUSZCZONO Z KRAJU NA SOBÓR?

W dniu 4 listopada br. przybyło do Rzymu w celu uczestniczenia w Soborze Watykańskim dodatkowo dwóch Biskupów polskich. Są to ks. Biskup Walenty Wójcik, sufragan sandomierski i ks. Biskup Edward Muszyński, sufragan kielecki. O tych dwóch księżach Biskupów zwiększyła się początkowa liczba 22 Biskupów z Prymasem, ks. Kardynałem S. Wyszyńskim na czele, którzy wyjechali z Warszawy w dniu 25 września br.

Listę tę powiększyli następnie: ks. Biskup krakowski Karol Wojtyła, który przybył do Rzymu 7 października br., ks. Biskup Stefan Bareła, sufragan częstochowski i ks. Biskup Lech Kaczmarek, sufragan gdański. Data przybycia do Rzymu dwóch ostatnich Biskupów nie jest znana. Tygodnik warszawski „Za i Przeciw” informował, że uczestniczą oni w Soborze. Przybyli również do Rzymu ks. Biskup Wacław Wycisk, sufragan opolski i ks. Biskup Kazimierz Majdański, sufragan wrocławski. Razem więc brało udział obecnie w Soborze 29 Biskupów polskich na ogólną ilość 40-u, którzy złożyli podania o wizę.

## Z POLSKI

### KOMSOMOL W POLSCE NADAL NIE JEST AWANGARDĄ KOMUNIZMU

Komunistyczny „Związek Młodzieży Socjalistycznej” (ZMS), który jak wiadomo jest odpowiednikiem sowieckiego Komsomołu, nadal ma znikomy wpływ na młodzież polską. Z przebiegu ostatniego XI plenum Komitetu Centralnego ZMS wynika niedwuznacznie, że łatwiej jest komunistom powiększyć liczbę członków na papierze, niż dotrzeć rzeczywiście w sferę duchową niezależności młodzieży.

Szereg informacji na ten temat znajdujemy w oficjalnych sprawozdaniach z obrad wspomnianego plenum. W jednym z numerów październikowych czasopisma warszawskiego „Prasa Polska” (nr 545) dowiadujemy się, że ZMS stale jeszcze nie jest awangardą komunizmu. Powszechnym zjawiskiem — czytamy w tym czasopiśmie — jest „bierność wśród wielu członków”. Ulegają oni „wpływowi kleru” i „ideologii burżuazyjnej”, ponieważ „ZMS nie jest dostatecznie ofensywny”.

Jacek (lat 2 i pół) był z mamą w kuchni. Przez okno wleciała bardzo duża mucha. „O, mamu, mucha ciężarówka” — woła zachwycony Jacus.

Boguś (lat 4) był na wakacjach nad morzem. Na ulicy w Sopocie zobaczył marynarza idącego w towarzystwie jakiejś pani. Zachwycony woła na cały głos: „Mamusi, patrz, idzie marynarz z marynarką!”

## MISJONARZE OPRACOWUJĄ PROJEKT ULEPSZENIA ORTOGRAFII ESKIMOSÓW

Misjonarze Oblaci opracowują projekt ulepszenia ortografii Eskimosów, uwzględniając wielość dialektów w ich językach. Ortografia ta pozwoli na czytanie tekstów, bez względu na odmiany językowe na różnych obszarach Arktyki. Zmiany ulepszące dotychczasową ortografię Eskimosów muszą otrzymać aprobatę wikariuszy apostołskich odnośnych okręgów kościelnych.

## ECHA ZAJŚC W PRZEMYSŁU PO ZAMKNIĘCIU SZKOŁY KATOLICKIEJ

W organie Komitetu Wojewódzkiego PZPR „Nowiny Rzeszowskie” (15.10.63 r.) ukazało się potwierdzenie wiadomości o zajęciach w Przemyśle na tle zamknięcia przez władze reżymowe szkoły katolickiej. Zgodnie z tą wiadomością prowadzona przez Ojców Salezjanów w Przemyśle Szkoła Gry na Organach otrzymała jeszcze 18 sierpnia br. nakaz zamknięcia i oddania budynku miejscowym władzom reżymowym. Przyczyną nakazu były rzekomo „zacołane” metody nauczania i złe warunki sanitarne, na które skarżyli się jakoby uczniowie w licznych zażaleniach.

Miejscowe władze reżymowe postanowiły umieścić w budynku świecą średnią szkołę muzyczną. Ojcowie Salezjanie nie zastosowali się do zarządzenia i w dniu 2 października br. władze reżymowe przystąpiły do zajęcia budynku. Wówczas — jak pisze wspomniany wyżej dziennik — grupa „sfanatyzowanych kobiet”, poparta przez „grupy chuliganów”, sprzeciwiła się akcji władz. Przywołano milicję dla zaprowadzenia porządku i wtedy nastąpiło starcie. Aresztowano 64 osoby. Potem okazało się, że spośród około 100 uczniów szkoły znalazło się tylko 14 chętnych do kontynuowania nauki w zajętej przez reżym szkole, którą otwarto 4 października br.

## STATUT PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Przybyli rodacy z kraju opowiadają, że do statutu partii komunistycznej dodano nowy paragraf, który brzmi:

Członek partii, który zdobędzie jednego nowego członka jest zwolniony ze składki członkowskiej.

Członek, który zdobędzie dwóch nowych członków nie potrzebuje brać udziału w zebraniach partyjnych.

Członek, który zdobędzie trzech nowych członków ma prawo wypisać się z partii.

Kto zaś zdobędzie czterech nowych członków dostanie zaświadczenie, że nigdy do partii nie należał.

Za zwolnienie kardynała Mindszenty reżym na Węgrzech domaga się od Stanów Zjednoczonych otwarcia konta na zamrożonych w USA 20 milionów dolarów, stanowiących własność dawnego rządu Węgier. Ale koniecznie chcą komuniści, aby kardynał po zwolnieniu opuścił Węgry, lecz kardynał wie, że jego wyjazd podkopałby zaufanie wiernych do niego i Kościoła.



(Ciąg dalszy)

W parę miesięcy później ożenił się z córką starego wdowca Grzelakowskiego, Marysią, i rozpoczął stateczny żywot człowieka żonatego. Wprawdzie życie hulaszczę jeszcze mu nie wywietrzało z głowy. Przy łada sposobności dopuszczał się burd wszelkiego rodzaju i bijatyk, ale teraz czynił to niby w obronie pokrzywdzonych rodaków, którym Niemcy stale dokuczali.

Gdy powstała Polska wolna i niepodległa, optował za Polskę, a następnie w rok później wyjechał wraz z innymi do Francji.

Taka to była historia życia Ignacego Czajki, właściciela „Polskiej Gospody” w Les Mines.

Od tego czasu upłynęło sporo wody. Młodzieńcze porywy uleciały z wiatrem, jak zwykle bywa, a ich miejsce zajęła powaga i realny stosunek do życia. Czajka stał się wśród miejscowych emigrantów nie tylko „polskim gościnnym”, ale i rzetelnym doradcą, którego zdania chętnie zasięgał przy różnych okazjach. Będąc członkiem wielu towarzystw nie mógł uczyć się na wszystkich zebraniach z braku czasu, ale chętnie uiszczal składki i wynajmował bezpłatnie salkę, mieszczącą się w tyle kafejki, na różne posiedzenia i uroczystości.

Nic więc dziwnego, że u tego Czajki zebrał się owego sobotniego wieczora przedstawiciele kolonii polskiej, by wspólnie naradzić się, jak najlepiej uczcić przyjazd polskiego księdza do parafii.

Ważne to było zebranie, więc przybyli na nie w pierwszym rzędzie prezesi i prezeski wszystkich towarzystw, tych większych i tych mniejszych, które rozwijały swoją działalność społeczną, religijną i kulturalno-oświatową. Towarzystwo św. Barbary reprezentował Wiśniewski i jego sekretarz Kubiak; towarzystwo św. Jana Kantego — Grześkowiak i Buława; towarzystwo gimnastyczne „Sokół” — stary i młody Kozlik, koło amatorskie „Wesoły tułacz” — Zawierucha; towarzystwo hodowli królików —

JULIAN MAJCHERCZYK

# EMIGRANCI

(Fragmenty większej całości)

(7)

Sroka i Niedziela; towarzystwo b. Hallerczyków — Domagała; koło śpiewu — Podakowski; towarzystwo Matek Polskich — Szymańska i Kąkolowa; towarzystwo kawalerów „Biała Róża” — Wojciechowski.

A zaś przyszli one stare wygi westfalskie, działacze od urodzenia, seniorzy emigracyjni, co to o wszystkim zawsze chcieli wiedzieć, a słówko też swoje dorzucić, a rozweselić się w dobrym gronie. Wśród tego bractwa wybijał się na pierwszy plan Grzelakowski, przewany w skróceniu Grzelą, teść Czajki, chłop na pół oślepy od wypadku w kopalni, ale patriota nieprzejednany i mówca dobry; a zaś Mateusz Kafara, gruby, niski i wylisiany, z odstającymi śmiesznie uczami, ale filut jakich mało; a zaś nauczyciel Kowalik, były górnik, co w każdy czwartek zbierał dzieci z całej kolonii i uczył czytania i pisania po polsku; a zaś jednoręki Francik, chłop niby to warty i mizerny, ale osiłek nie łada, który jedną pozostałą ręką mógł centnar węgla udźwignąć i zarzucić sobie na plecy...

Zebrał się razem, by radzić pospólnie, jak i co robić należy, by ten wywalczony i wymodlony księdzosek nie czuł się obco wśród tej emigracji zbieraniny, ale żeby wiedział, że to jedna polska rodzina, miłująca Boga i Ojczyznę.

Zebranie zagał Wiśniewski, jako prezes najstarszego Towarzystwa, witając obecnych.

— Każdemu jest chyba wiadomem — mówił — że w końcu kwietnia, jak pisała Polska Misja Katolicka z Paryża, przyjeżdża

do naszej kolonii ksiądz polski... co się nazywa Grzymałowski.

— Jak ma na imię? — odezwała się Kąkolowa.

— Imienia nie podali, ale to przecie nie ważne — podjął znowu Wiśniewski. — My tu dzisiaj musimy się naradzić, jak go przyjąć. Otwieram więc dyskusję. Kto chce zabrać głos?

— Ja! — krzyknął Sroka podkreślając wagę, jak zwykle gdy miał przemawiać. — Dużo mówił nie będę bom nie mówca... Ale jedno wam powiem. Jak macie coś zrobić, to zróbcie dobrze. Skończyłem.

Zgromadzeni przyjęli tę słuszną uwagę ze zrozumieniem i zaczęli się naradzać półgłosem. Gwar się zrobił, bo każdy zwierzał się ze swoich myśli i projektów, a przekonawał drugiego. Dopiero uciechło gdy Grzela uderzył pięścią w stół i zawołał donośnie: — Albo to jest zebranie, albo spowiedź wielkanocna! Niech każdy się wypowie głośno, a nie do ucha sąsiadowi szepce... Na zebraniu porządek być musi, bo do niczego nie dojdziemy.

Przemówienie to poskutkowało. Zaczęli więc zabierać głos po kolei, tak jak siedzieli, poczynawszy od Szymańskiej, co siedziała obok Wiśniewskiego, a skończywszy na Czajce, który stał koło pieca z rękami założonymi na piersiach.

...A bo ten polski ksiądz musi wiedzieć, co my Polaki-katoliki, i Mszą św., a modlitwą powinien rozpocząć swoje urzędowanie: a to nabożeństwo musi być okazałe i wszyscy muszą w nim wziąć udział, by pokazać Francuzom, co Polacy znaczą; a zaś po obiedzie należy zorganizować akademię, na którą i konsula z Lille warto zaprosić, żeby zobaczył jak żyją Polacy w Les Mines. / każde towarzystwo musi wystąpić ze sztan darem, tak w kościele jak i na akademii; a dzieci muszą nauczyć się wierszyków, a towarzystwo teatralne powinno przygotować sztukę do odegrania na scenie, a Sokoli muszą pokazać swoje piramidy, a chór zaśpiewać na cztery głosy... Dekoracja sali musi być wzorowa i porządkowi muszą baczyć, by nikt nie zajmował pierwszych rzędów, a krakowianki by przypinały każdemu kokardki biało-czerwone...

— Ludzie, ludzie... — bndał Kowalik — przecie to wszystko trzeba zapisać, bo się pogubiła. Jakże to?

— Słusznie — potwierdził Wiśniewski. — Wy, jak nauczyciel, macie lekką rękę, to piszcie!

Pisał więc Kowalik jeszcze raz to wszystko, co było mówione, a pocił się, a jęczał, a ogryzał ołówek i ocierał usta kraciastą chustką, bo było tego pisanie cała kupa. Na koniec ustalili, że cała ta uroczystość odbędzie się w dniu trzecim maja, w święto Narodu Polskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Choinki ukazują się już na rynkach wszystkich miast. Widok ich zapowiada bliskie Święta Bożego Narodzenia. Choinka to ozdoba ale też symbol tych świąt.

**PRZYWILEJE BELGIJSKICH RYBAKÓW.** — Król W. Brytanii Karol II udzielił w r. 1666 rybakom z belgijskiej miejscowości Bruges prawa łowienia ryb nie tylko na wodach angielskich, ale również na wodach szkockich.

Odpowiedni dokument podpisany przez Karola II odnaleziony został obecnie przez archiwistę Bruges, pana Schoutteet. Dokument ten był przedstawiony 11 listopada na rozprawie sądowej przeciwko kilku rybakom belgijskim, oskarżonym o dokonywanie nielegalnych połowów u wybrzeży Szkocji.

**ROBOT-DIAGNOSTYK.** — W Chicago oddano do użytku aparat elektronowy, który dotychczas w 258 przypadkach wykazał tę samą diagnozę choroby, co lekarz, a tylko w 11 przypadkach diagnozy się różniły. Badaniom poddawane były osoby chore na tarczycę. Lekarz badający chorego zadawał mu określone pytania, na podstawie których robot wydawał następnie diagnozę choroby.

**KUZYŃ PREZYDENTA.** W Bordeaux zwrócił na siebie uwagę piłkarskim talentem Karunya Keita. Ten czarny futbolista zyskał ogólną sympatię, gdyż jest to bardzo miły chłopak i dobrze wychowany. Okazało się, że Keita przybył do Francji z republiki Mali na wyższe studia. Interesuje go przede wszystkim filozofia, lecz również słucha wykładów dotyczących prawa oraz ekonomii.

Karunga jest bliskim kuzynem prezydenta republiki Mali — Modibo Keita.

**NIE TE CZASY.** — Do cygańskiego obozu przejeżdżającego przez Świętochłowice dotoczyło się troje malców w wieku 8 i 9 lat prosząc Cyganów aby przyjęli ich do swojej grupy i zabrali ze sobą na wędrowną. Cyganie nakarmili dzieci obiadem i serdecznie się nimi zajęli, po czym oddali w ręce... pieruszeemu napotkanemu patrolowi milicji, prosząc aby chłopców oddawć do mam i tatusów. Co się i stało.

**OBUW.** — W Bydgoszczy w sklepie przy ulicy Długiej 32 zjawił się pan Edwin P. w celu kupienia pary butów. Wybrał, zmierzył i poprosił o zapakowanie. Zapłacił, odebrał paczkę i poszedł do domu. Ale tu jego zdziwienie nie miało granic — butów było... jeden! A pan P. ma dwie nogi, obie cieszące się dobrym zdrowiem. Zaniósł go tedy zdrowe nogi z powrotem na ulicę Długą gdzie miał nadzieję bezwzględnie wyjaśnić, zaistniałe, jak sądził, nieporozumienie.

W sklepie nie przyjęto jego reklamacji, tłumacząc, że drugiego buta nigdzie nie znaleziono, a skoro nie znaleziono, znaczy — nie ma. A skoro nie ma — to skąd mu wezmę.

Pan P. poddał się temu rozumowaniu.

nych Encyklik Jana XXIII: *Mater et Magistra* i *Pacem in terris*".

Nie zajmowałbym się tą głupią znieważką, rzuconą na Episkopat Polski, gdyby nie konieczność odstonięcia całej techniki obecnej kampanii przeciw Episkopatowi jako elementu w walce z Kościołem, przykładu godnego sztuczek i chwytów z okresu „kampanii bakteriologicznej”. Porównałem dokładnie tekst encykliki *Pacem in terris* i drukowany na łamach „Słowa Powszechnego”, a zatem starannie obejrzały przez cenzurę tekst tejże Encykliki. Zaczęło ją „Słowo Powszechne” drukować w dniu 17.4.1963, oznajmiając czytelnikom co następuje:

„Poniżej rozpoczynamy druk tekstu nowej Encykliki Ojca Świętego Jana XXIII *Pacem in terris*”.

Oświadczenie sugerowało druk pełnego tekstu. Tak się też stało, gdy szło o wstęp, część pierwszą, część trzecią, czwartą i piątą. Na końcu było nawet fotograficzne fascimile podpisu Jana XXIII. A co z częścią drugą? Z częścią drugą postąpiono tak, jak w swoim czasie robiono z komarami, gdy je fotografowano do celów „kampanii bakteriologicznej”. Wtedy urywano im nóżki, albo inaczej preparowano. Część drugą Encykliki potraktowano podobnie. Tylko tę część wydrukowano z adnotacją w nawiasach: „w obszernych fragmentach”.

Porównując uważnie oryginał z tymi „obszernymi fragmentami”, które puściła cenzura komunistyczna, stwierdziłem, że nie ma w nich bardzo istotnego, podstawowego fragmentu Encykliki. Tego, który mówi o praworządności władzy, o porządku moralnym ustanowionym przez Boga. W spreparowanych przez cenzurę prasową fragmentach części drugiej opuszczono słowa następujące:

„Władzy rozkazowania domaga się porządek moralny, gdyż wywodzi się ona od Boga. Jeśli więc sprawujemy władzę w państwie, wydając ustawy, albo jakiegokolwiek rozporządzenia przeciwne temu porządkowi, a tym samym wbrew woli Bożej, wtedy ani owe ustawy, ani rozkazy, nie mogą wiązać obywateli w sumieniu, gdyż bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi. Wtedy w rzeczywistości sama władza ulega degeneracji i staje się bezprawiem i potworną tyranią”.

Bezprawiem i potworną tyranią. Jan XXIII przypominał te prawdy między innymi i dlatego, że zbyt wielu ludzi w okresach bezprawia i potwornej tyranii zasłaniało się koniecznością posłuszeństwa wobec władzy i jej rozporządzeń. Na to przecież powoływali się także mordercy z obozów zagłady, wyznawcy kultu takiej i innej jednostki. Trzeba więc było przypomnieć, że ład społeczny, rzeczywista praworządność a nie tylko wymuszona siłą, opiera się na starszym od przemijających syste-

mów politycznych porządku naturalnym, który w chrześcijaństwie jest porządkiem moralnym, ustanowionym przez Boga. Zasadę wyższego porządku prawnego od rozporządzeń władzy przyjął między innymi Trybunał Norymberski, sądzący hitlerowskie zbrodnie wojenne.

Encyklika Jana XXIII pokazała wyraźnie źródło zła, gdy władza i państwo stają się organizacją wymierzoną przeciwko porządkowi naturalnemu i moralnemu. Ten właśnie fragment Encykliki został w druku opuszczony. Osobiście nie jestem skłonny do podejrzeń o rzetelność, gdy chodzi o metody PAXU i jego publikacji. Ale tym razem robota jest sztyta zbyt grubymi nićmi i wskazuje na właściwego autora: partię i jej agendy w postaci cenzury. Postać Dobrego Papieża, Jana XXIII, została upatrzona jako argument w rozgrywce z Kościołem i Episkopatem Polski. Jan XXIII miał stać się w intencjach wojujących bezbożników sprzymierzeńcem ich kampanii. Zwłaszcza gdy umarł. To miał być ten jeden dobry Papież, którego i oni, komuniści gotowi byli szanować. Na wszelki wypadek preparowali jego wskazania społeczne, żeby już nie nie zamącało obrazu. I tak oto przychodzi kolej na szczebel wykonawczy. Okólnik czy ustna instrukcja partii podrywa takich Markiewiczów z tygodnika „Kultura” czy „Argumentów” i powiada: idźcie w lud i głoscie — oto Episkopat katolicki, który nie słucha własnego papieża.

Gorliwy Stanisław Markiewicz poszedł dalej i w oparciu o spreparowany przez cenzurę tekst Encykliki *Pacem in terris* przedstawił biskupów polskich jako fałszywcy tej Encykliki. Metoda aż nadto przejrzysta. Odtąd, od tej ogólnej instrukcji propagandowej partii, trwa bez przerwy kampania przeciw Episkopatowi na łamach partyjno-rządowych wydawnictw, przeniesiona dalej. Na Soborze Powszechnym, jak niedawno pisały ateistyczne „Argumenty”, biskupi polscy mieli się znaleźć w izolacji, w sprzeczności z twórczymi wysiłkami Soboru i nowoczesnymi prądami całego Kościoła. Orędownikami tej nowoczesności — jak z tego wynika — na gruncie polskim stał się PZPR i organizowany przez partię ateizm.

Dzieje się to równoległe z takimi pociągnięciami, jak restrykcje paszportowe czy wręcz odmowa zezwolenia na wyjazd kilkunastu biskupom, jak faktyczna nieobecność udziału Episkopatu Polskiego w nowoczesnie prowadzonej dyskusji społecznej. Niedopuszczenie do radia, do masowych wydawnictw, próba zepchnięcia dialogu czy wymiany myśli do kruchty, gdy pod amboną stoją ustawieni szpile tak zwanych or-



# ONE WIDMO

ganów bezpieczeństwa z uchem wyostrożonym na każde słowo, z gotowością donosu, spreparowania słów i merytorycznej treści wypowiedzi duchowieństwa.

A wszystko ma urzędowy stempel tolerancji, praw zagwarantowanych konstytucją, prawa wolności religii i poszanowania sumienia obywateli.

„Straszą widma nie tolerancji” — woła publicystyka komunistyczna, zastaniając tym krzykiem każdy cios władz w podstawowe prawa obywatelskie, w ów porządek moralny, którego nieugiętym obrońcą był i pozostanie Kościół oraz jego biskupi. Depece się litery własnych ustaw, literę i ducha podpisanych międzynarodowych zobowiązań takich jak Karta Praw Człowieka.

Warto także przypomnieć, że zarówno w Kraju, jak i za granicą, poprzez różne dywersyjne zespoły o pseudo-katolickich nazwach i celach, duchowieństwo polskie w jego masie przedstawia się jako „ciemnogród”, jako fantastyczne, zacofane, niepodatne na współczesne prądy. Równoległe z tym idzie socjalna kampania propagandowa na samo duchowieństwo w kraju. Dobrani rozmówcy usiłują je przekonać, że duchowieństwo niższe w Polsce, jest owszem dobre, ofiarne. Cóż z tego, kiedy kierują nim „fanatycy”, „zacofani” biskupi, którym właściwie chodzi tylko o politykę. W ten sposób, gdy władze wojewódzkie czy powiatowe uderzają w proboszczów — tłumaczą: to nie my, ani nawet nie wy jesteście winni — to wasi biskupi.

Metoda kieszonkowego Metternicha, ale każda metoda dobra dla siania niepokoju, zamętu, choćby chwilowego rozdrażnienia. Tymczasem wiadomo powszechnie, że sprawami Kościoła w Polsce zajmują się pod czujnym okiem władz partyjnych, specjalni funkcjonariusze do spraw wyznań i wojewódzkie wydziały wyznaniowe. Rządy tych ponurych biurokratów są absolutne i bezlitosne. Nie ma od nich żadnej apelacji. Aparat nadzoru, śledzenie duchowieństwa, aparat szyskan stara się być anonimowy. Zastania się tajemnicą państwową. W razie żądań dowodów, wglądu w akta — mówi się o tajemnicy służbowej, a nawet o zdradzie państwa. W ten sposób władza i partia usadawiają się w pozycji najwyższej: działają poza prawem. Nie można się odwołać skutecznie, nie można skutecznie zaskarżyć niesprawiedliwych orzeczeń, oskarżyć o łamania prawa tych co je łamią, bo w ogromnej większości wypadków to ludzie nawpół schowani za ową tajemnicą służbową. Walka z religią? Jaka walka? Kto ją prowadzi? Proszę wskazać nazwiska, podać fakty łamania prawa. Nie ma nazwisk, bo będzie zdrada państwa,

gdy się je ujawni. W ten sposób można działać, a jednocześnie mówić, że walki z Kościołem nie ma. Bo oczywiście walka z religią jest czymś wstydlivym, barbarzyństwem, od czego odzęgnują się wszyscy komuniści całego świata. Walka z religią, prowadzona przez wielki, anonimowy aparat partii i jej administracyjnych funkcjonariuszy, to tylko... troska o tolerancję.

W ten sposób zostały przez lokalne aparaty walki z Kościołem zamknięte ostatnie niższe seminaria duchowne w Polsce. Były to zakłady przeznaczone dla chłopców w wieku szkoły średniej, a więc szkoły, pozostające pod nadzorem państwa. Wiele z nich miało długie i piękne tradycje, przeżyły okupację i wrogów zewnętrznych. Istnieją w każdym kraju, gdzie działa Kościół katolicki, nawet w krajach Czarnego Łądu afrykańskiego, w krajach Islamu. W Polsce, kraju o tak olbrzymiej większości ludności katolickiej zostały zamknięte. Bez żadnej racji. Po prostu zamknięte, aby zamknąć dopływ nowych sił dla polskiego duchowieństwa.

Po zamknięciu seminariów niższych, władza — zawsze pod hasłem tolerancji — zabiera się do Seminarium Wyższych. Jesteśmy właśnie w okresie ich szykanowania, prób zabierania lokalów seminaryjnych, dokwaterowania lokatorów, gniecenia podatkami, choć to przecież szkoła. A



szkoły w tym ustroju mają cieszyć się specjalnymi przywilejami, nie mówię o jakichś podatkach. Tymczasem — jak ostat-

nio wierni w Polsce dowiedzieli się z ust Prymasa — i seminaria katolickie i Uniwersytet Katolicki są pod ustawiczną groźbą zagłady na tle podatkowych manewrów administracji. Rzecz hańbiąca i demaskująca całą frazeologię o trosce kulturalnej reżimu, o równości wszystkich w zaspakajaniu potrzeb kultury. Zakłady naukowe niszczone są tylko dlatego, że służą innej koncepcji, innym prawdom, niż „dogmat” tych, co się dorwali do władzy.

W ciągłych trudnościach z brakiem pielęgniarek w szpitalach o jakich pisze się w prasie, na złośliwy sabotaż zakrawałby fakt wyrzucania z tej służby personelu dobrego, wykwalifikowanego, mającego za sobą i praktykę i egzaminy: siostr zakonnych, niosących w szpitalach pomoc chorym. Tylko dlatego, że nie pasują do dogmatu, nie mają prawa wykonywania swego powołania i zawodu. Są wyłączone z równouprawnienia reszty obywateli. Gdzie mo-

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**NOWA GWIAZDA PIŁKARSTWA FRANCUSKIEGO.** — Jerzy Lech, jest wnukiem pierwszego prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, Bronisława Lecha.

**ZAKUSY REŻIMU.** — Korespondenci rzymscy donoszą, że nie ustają usiłowania reżimu, celem nawiązania kontaktów ze Stolicą Apostolską poza plecami biskupów polskich. Mówi się o tym, że przebywający w Rzymie wiceprezes „Pax'u”, Hagmajer, miał nawiązać kontakt z kierownikiem Międzynarodowego Instytutu Chadecji, Sieniewiczem, aby tą drogą dotrzeć do Watykanu. Wszystkie te zakusy są jednak skazane na niepowodzenie. OMEGA

gą apelować? Nie zrobią demonstracji, nie pójda do pana Sztachelskiego. Maltretowanie zakonnic — to chyba jedna z najbrzydliwszych cech braku kultury.

Również w imię tolerancji wyrzuca się świeckich ludzi z pracy z powodu ich udziału w uroczystościach religijnych, jak pielgrzymki jasnogórskie, procesja Bożego Ciała, chrzty, śluby kościelne. Członkowie partii, wojskowi, pewne inne kategorie pracowników państwowych — nie mają prawa brać udziału w takich formach kultu religijnego, pod karą konsekwencji służbowych, zazwyczaj zwolnienia z pracy. Nawet małe dzieci, przystępujące do pierwszej Komunii świętej, muszą niejednokrotnie czynić to pokryjomu, w oddalonej miejscowości, by nie narazić rodziców.

A pokazać winnych nie można, bo są osłonięci tajemnicą służbową, anonimowością aparatu. Na koloniach letnich dzieci nie mają prawa uczęszczania do kościoła na nabożeństwa, nawet wtedy, kiedy tego wyraźnie zażąda. Pod jaki to artykuł konstytucji podciągnąć? Oczywiście pod artykuł o tolerancji i wolności sumienia. Specjalny rozdział to nauka religii. To pamiętne, etapami przeprowadzane, wyrzucanie religii z programu lekcji obowiązkowych, z programu dnia na koniec zajęć, (kiedy dziecko wyrwa się do domu), wreszcie ze szkoły. Zabrakło w Polsce miejsca w szkole na naukę religii, nawet w godzinach pozaszkolnych. W okresie społecznego wysiłku budowy szkół, nauczanie wiary i moralności może się odbywać w ciasnych lokalach probostwa, w zimnych i ciemnych kościołach. W imię tolerancji, państwo innych miejsce nie ma.

I za to wszystko trzeba jeszcze płacić. Za każdy użebrowany grosz, za każdy odruch ofiarności społeczeństwa — płacić. Przychodzą wymiary i domiary. Za nimi przyjeżdża funkcjonariusz i opisuje, albo zabiera wszystko. Do bielizny osobistej księdza włącznie. Jak to się nazywa w języku współczesnym? Tolerancja.

WIKTOR TROŚCIANKO

# Majaczenia komunistycznego generała

W związku z 20 rocznicą „ludowego woj-  
ska polskiego” i zbliżającym się 20-leciem  
rządów komunistycznych w Polsce reżym  
Gomułki podjął szeroką kampanię publicy-  
styczną, w której chce przede wszystkim  
wykazać, jak wielką rolę w okresie wojny  
spełniała komunistyczna „Polska Partia Ro-  
botnicza” (PPR) i jej Armia Ludowa oraz  
jak wielką popularnością cieszyły się one  
wśród najszerszych mas społeczeństwa pol-

skiego. Publikowane artykuły, wspomnienia,  
„źródła historyczne”, książki itp. roją się  
od różnych komunistycznych mistyfikacji,  
oszustw, majaczeń i legend, którymi m.in.  
reżym stara się zatrzeć u Polaków wspom-  
nienia wszystkich krzywd i zbrodni, wyrzą-  
dzonych im przez Rosję Sowiecką.

Dla przykładu cytujemy fragmenty z arty-  
kułu komunistycznego generała i wiceminis-  
tra Obrony Narodowej, Z. Duszyńskiego,  
który ukazał się w warszawskim „Tygodni-  
ku Demokratycznym” (nr 41) pod szum-  
nym tytułem „Historia i dzień dzisiejszy”.

„Dwudziesta rocznica Wojska Polskiego  
skłania do retrospekcji, do spojżenia  
wstecz, do bardziej gruntownej i bardziej  
wszechstronnej oceny minionego okresu w  
historii... Wojsko to zrodziły, zainicjowały  
i zorganizowały najbardziej postępowe ele-  
menty narodu polskiego: w kraju — Polska  
Partia Robotnicza, zorganizowana przez pol-  
skich komunistów, a w Związku Radzieckim  
— Związek Patriotów Polskich”.

„Oba te nurty — majaczy dalej komunis-  
tyczny generał — powstały w pewnej mie-  
rze niezależnie od siebie, wynikały z naj-  
głębszych potrzeb naszego narodu, wpły-  
wały z jego najszerszych uczuć i intencji.  
Te właśnie nurty ucieleśniały w sobie to  
wszystko, co było najlepsze, szczerze postę-  
powe w przeszłości narodu”. Kierunek te-  
go ruchu i jego taktyka — pisał Duszyński  
— „opierały się na historycznym założeniu,  
że walki z wrogiem nie można odkładać do  
jakiegoś szczególnie wygodnego momentu  
na polach bitew II wojny światowej, lecz  
że trzeba i należy podjąć ją natychmiast...  
Podjąć po to, aby mieć swój udział w tej  
walce, aby podnieść cały naród na duchu”.

Z majaczeń tych wynika, że przez blisko

trzy lata okupacji hitlerowskiej, to znaczy  
do chwili podjęcia „walki” przez komuni-  
styczne oddziały dywersyjne Gwardii, a na-  
stępnie „Armii Ludowej” — nic się specjal-  
nego w Polsce nie działo. Nie było żadnego  
ruchu podziemnego (który jak wiadomo już  
wówczas był najlepiej zorganizowanym w  
Europie ruchem podziemnym), nie było nie  
tylko żadnych walk Armii Krajowej, ale Ar-  
mia ta w ogóle nie istniała, choć zgodnie  
z prawdą historyczną — liczyła już wtedy  
ponad 300.000 żołnierzy, około 10.000 ofice-  
rów, 7.000 podchorążych i blisko 79.000 pod-  
oficerów. Duszyński nie dotrzyma także sił  
zbrojnych Batalionów Chłopskich (liczyły  
wówczas 130.000 żołnierzy), ani innych zor-  
ganizowanych ośrodków podziemnego ru-  
chu polskiego.

W długim „historyczno-wojskowym” arty-  
kule komunistyczny generał nie wspomina  
bodaż jednym zdaniem, że w okresie okupa-  
cji hitlerowskiej istniały Armia Krajowa,  
Bataliony Chłopskie i zorganizowany ruch  
podziemny. Stale majaczy, że walkę z oku-  
pantem niemieckim rozpoczęła dopiero  
Gwardia Ludowa. „Szybko — dowodzi —  
narastała siła Gwardii Ludowej, a następ-  
nie Armii Ludowej. Ich walka otworzyła  
nowy etap wojny wyzwolenczej narodu. Oku-  
pant spotkał się już nie tylko z biernym  
oporem narodu, lecz ze zorganizowaną siłą  
zbrojną”.

Podobne majaczenia i oszustwa zalewają  
od dłuższego czasu łamy wszystkich dzien-  
ników, tygodników i miesięczników w Pol-  
sce. Czytelnikowi polskiemu nie trzeba wy-  
jaśniać, że oddziały sowieckiej dywersji wo-  
jskowej, Gwardii Ludowej czy Armii Ludo-  
wej, nie miały żadnych korzeni w życiu pol-  
skim i były taką samą agenturą Moskwy,  
jaką było PPR, o której prasa podziemna  
pisała wówczas, że nie była „ani partią, ani  
polską, ani robotniczą”.

## Trudna walka z «klerem»

W tej sytuacji wpływ ZMS na młodzież  
jest niewielki. „Związek — jak oświadczył  
na plenum E. Ochab, członek Politbiu-  
ra PZPR — zbyt mało zajmuje się setkami  
tysięcy uczniów w zakładach pracy... Tym-  
czasem opieka ta jest ważną częścią wiel-  
kiego problemu wychowania 8 milionów  
dzieci i młodzieży uczących się w szkołach  
i na uczelniach”.

„O tę właśnie młodzież — powiedział  
Ochab — na którą kler usiłuje wywierać  
wpływ, toczy się trudna walka ideologiczna...  
Władza ludowa stwarza pomyślne warunki  
dla wszechstronnego rozwoju socjalistycznej  
kultury i jej oddziaływania na młodzież,  
jednakże proces upowszechniania ideologii  
socjalistycznej nie dokonuje się samoczyn-  
nie... Nie można wpływom kleru przeciwsta-  
wiać się tylko przy pomocy środków admi-  
nistracyjnych”. Srodki te bowiem zawodzi.  
E. Ochab — pisał „Prasa Polska” — zwró-  
cił uwagę na konieczność walki ideologicz-  
nej z przeciwnikami ustroju Polski Ludo-  
wej”, m. in. z przejawami walki politycznej  
prowadzonej pod auspicjami walki politycznej  
prowadzonej pod auspicjami hierarchii ko-  
ścielnej. Przy wielkiej pasji, jaka powinna  
cechować tę pracę ideologiczną, należy prze-  
mawiać spokojnym, nieagresywnym języ-  
kiem, aby nie urazić uczuć ludzi wierzą-  
cych”.

W walce z wpływami kleru — oświadczył  
Ochab — „należy wykorzystać różnorodne  
formy ideologicznego oddziaływania na mło-  
dzież w duchu patriotycznym”. Dotąd ho-  
wiem „propaganda jest często niedostatecz-  
nie ofensywna i za mało odwołuje się do  
uczuć patriotycznych i międzynarodowej so-  
lidarności ludzi pracy. Zbyt rzadko wskazu-  
je się na wyższość moralną podstawowych  
zasad ustroju socjalistycznego. Za mało uw-  
agi poświęca się krajom zależnym i półkolo-  
nialnym grabionym przez burżuazję impe-  
rialistyczną”.

„Aby skutecznie przeciwdziałać wrogiej  
propagandzie, nie należy także zamykać oczu  
na fakt, że dociera ona i oddziałuje na mło-  
dzież, która nie zna kapitalistycznej Polski  
i opacznie wyobraża sobie życie na Zachodzie”.

Wskazania powyższe nie są nowe. Zostały  
ustalone kilka miesięcy temu na XIII ple-  
num Komitetu Centralnego PZPR. Plenum  
to zaleca wyraźnie, aby w masowej propa-  
gandzie posługiwać się patriotycznymi sformu-  
łowaniem i wykorzystywać w walce z  
przeciwnikami ideologii komunistycznej róż-  
ne przykłady narodowej solidarności, a na  
odcinku wychowania młodzieży dodatnie wy-  
darzenia z historii polskiej.

(FEC)

### NIWCZESNE ZMARTWIENIE

Nie oplakuj, bracie, rozlanego mle-  
ka. Nie skupiaj uwagi na błędach i  
przewinieniach przeszłości, daj im spo-  
kój, pozostaw je Panu Bogu. Znajdź  
chwilę czasu, uczyni na ten temat so-  
lidny akt skruchy, a potem już nigdy  
więcej o tym nie myśl. Nieraz depre-  
sja, jaką wywołuje grzech, gorsza jest  
i bardziej od Boga oddala niż sam  
grzech jako taki. Nie trać czasu na  
zniechęcenie, zerwij się z miejsca i  
spiesz do Boga. A zbliż się do Niego,  
nie stój na uboczu z opuszczoną gło-  
wą.

Bacz na to, co masz do roboty w  
danej chwili... Bywają ludzie, którzy  
zamiast oba oczy kierować na teraz-  
niejszość mają jedno utkwione w  
przeszłości, drugie w przyszłości. Nie  
trać choć ty czasu na lamenty nad  
przeszłością i niechaj cię przyszłość  
nie frasuje. Dostyć łaski będzie ci da-  
ne, byś mógł stawiać czoło trudno-  
ściom dnia dzisiejszego. Mało znalazło-  
by się ludzi, nie dających sobie rady  
z zadaniami, jakie im życie stawia,  
gdyby tylko każdy nabrał umiejętności  
ści należytego skupienia. A właśnie w  
skupieniu tym tak bardzo im prze-  
szkadza nieustanne zaabsorbowanie  
przeszłością i przyszłością. Posłuchaj  
mnie i zostaw przynajmniej przyszłość  
w rękę Bożym.

Myśl o Panu Bogu życzliwie, wyrób  
sobie o Stwórcy dobrą opinię. On lu-  
bi, żebyśmy o Nim myśleli przychylnie,  
ufali Mu, i to ufali z miłością. Nie  
imaginuj sobie, bracie, że Pan Bóg z  
trudem tylko przebacza. Im bliższą i  
poufalszą żyjemy dla kogoś przyjaźń,  
tym mniej obawiamy się przypadkowo  
go urazić... Nasi przyjaciele nie zrywa-  
ją z nami na zawsze, gdy zrani ich ja-  
kieś niebaczne nasze powiedzenie albo  
nie spodoba się im jakiś czyn nasz  
błahy.

Pamiętaj zwłaszcza, że Pan Bóg nie  
zamieszkuje w mroku, w melancholii,  
w przynębieniu, w depresji. Jeżeli ak-  
ty skruchy deprymują cię, zaniechaj  
ich, a wzbudzaj raczej akty nadziei i  
miłości. Przynębienie nigdy nie po-  
chodzi od Boga, ani też odepń pochodzą  
myśli mogące utrudnić służbę Bożą.  
To nie zgadzałyby się z tą najlepszą  
opinią, jaką powinieć żyć o Bogu  
Twym i Panu.

O. DANIEL CONSIDINE S.J.



## KARIERA MAŁEJ LYNNE

Mała Lynne Sue Moom jest Angielką pochodzenia chińskiego. Lynne Sue zagrała znakomicie w filmie „55 dni w Pekinie”, u boku słynnej Avy Gardner. „55 dni w Pekinie”, dramatyczna opowieść z okresu tzw. powstania bokserów w roku 1900, cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności. Dla małej Lynne Sue film ten stał się początkiem dużej kariery: podbiła ona serca widzów i... producentów filmowych.

## STARYM SPOSOBEM

Wielkie, całkowicie zmechanizowane, wyposażone w różnorodne maszyny pralnie rozwiązują milionom mieszkańcom N. Jorku problem „dużego prania” i „przepierki”. Tymczasem niedawno na Madison Avenue, w centrum Nowego Jorku, otwarty został niewielki sklepik, który wywiesił reklamę: „Ręczne prasowanie — starym sposobem”. Mimo że ceny za te „staromodne” usługi są słone, sklepik wzbudził sensację i znalazł licznych klientów — snobistycznych miłośników oryginalności.

## ULICA PIĘKNEJ SOPHII

Władze małego miasteczka Pietroso na Korsyce postanowiły nazwać główną ulicę tegoż miasteczka imieniem słynnej gwiazdy, Sophii Loren. Burmistrz miasteczka, pan Antonio Pagini, jest zagorzałym wielbicielem pięknej Sophii. Nie było to jednak jedyną przyczyną owego przemianowania. Mieszkańcy miasteczka liczą, że ulica Sophii Loren zasłynie jako osobliwość i przyciągać będzie do biednego i położonego na uboczu Pietroso liczniejszych turystów.

Na uroczystość przemianowania ulicy została zaproszona Sophia osobiście. Niestety, nie mogła przybyć i przysłała jedynie depeszę z życzeniami wszelkiej pomyślności dla miasteczka Pietroso.

## MAŁE MĄDROŚCI

Każda moda odznacza się tym, że pierwsi i ostatni, którzy się do niej stosują — wyglądają śmiesznie.

Jakże szczęśliwi byłiby ludzie, gdyby troszczyli się o sprawy bliźnich równie mało, jak o swoje własne.

Tolerancja to po prostu szczerze przekonanie o tym, że ktoś, będący innego zdania, też może mieć rację.

Jedna ze szkockich wytwórni whisky zatrudnia od kilku lat w swych magazynach 70 dozorców. Rzecz zupełnie naturalna, tyle że funkcję dozorców pełnią... gęsi. Jak wiadomo, już starożytni Rzymianie odkryli walory gęsi jako strażników. Pocziwe gąski podnoszą straszliwy hałas, skoro tylko do ogromnych magazynów, wypełnionych tysiącami beczek whisky wchodzi ktoś obcy. Gęsi na etacie dozorców mają, w składzie smakowitego trunku, jeszcze jedną wyższość nad ludźmi — nie piją alkoholu.

# między nami kobietami...

## Bez przesady z twoim „poświęceniem“

Dajemy życie naszym dzieciom, ofiarujemy im nasz czas, nasze najgorętsze uczucia. Ale fakt posiadania dzieci nie jest i nie powinien być równoznaczny z potrzebą rezygnowania z własnego życia, składania w ofierze wszelkich swoich pragnień, potrzeb i przyjemności.

Tego rodzaju poświęcanie się nie tylko nie jest potrzebne, ale wręcz szkodliwe — szkodliwe i dla rodziców i dla dzieci. Bo rezygnowanie z własnego życia, nawet dla dobra dziecka, pociągga za sobą pretensje wyrażane lub przemilczane, świadome lub nieświadome, wnoszą we wzajemne stosunki między rodzicami a dziećmi niezdrawą atmosferę rozgoryczenia i wyrzutów. Któż z nas nie zna gorzkiego smaku słów „Ja wszystko dla ciebie poświęciłam, a jak ty mi się odwdzięczasz“?

Dajmy więc dziecku tyle ile ono potrzebuje, zachowajmy dla siebie nasze zainteresowania i przyjemności potrzebne nam do życia. Kochający rodzice, zadowoleni z siebie i z życia, to dar dla dziecka niczym niezastąpiony.

Pisząc o tych sprawach przypominałam sobie jedną z rozmów przeprowadzonych przed kilku laty z 8-letnim wówczas Julkiem.

Chodziło o ułożenie planu zajęć: oddzielnie zajęcia szkolne, obowiązkowe, dodatkowo, oddzielnie zaplanowane rozrywki i przyjemności. Po dłuższym zastanowieniu się, pisaniu i kresleniu, plan był gotów — rozkład zajęć wypisany wielkimi literami, a rozrywki podkreślono na czerwono.

— „A zajęcia plastyczne to przenieść do rozrywek, bo przecie tak lubię rysować. Dobrze, mam?“

Pewnie, że dobrze. Bo i ja za przykładem Julka godziny, które spędzam z dziećmi gotowa jestem otoczyć czerwoną „święteczną” obwódka.

Bo czyż nie jest świętem bliskość tych, których się kocha? Czyż nie jest radością dźwięk głosu, przenikanie myśli i śledzenie rodzących się uczuć? W naszych oczach kielkuje, rośnie, męźnieje, dojrzewa człowiek z naszego ciała i krwi, a jednak inny.

Ale to wszystko nie jest poświęceniem i nigdy nim nie było. Czy może być poświęceniem udział w cudownym akcie tworzenia?

Czy w kalendarzyku swoim do rubryki zajęć wpisujemy czas spędzony w towarzystwie miłych naszemu sercu ludzi? Czy zdamy od nich za to wyrazów wdzięczności? Czy możemy się spodziewać, że ich wiecznie przy sobie zatrzymamy?

Nie, przebywanie z ludźmi, których kochamy, jest zawsze dla nas radością i ta radość jest główną, jeśli nie największą, zapłatą za nasze uczucie.

Przecież nie wymagamy, by nam powiedzieli: „Dziękujemy wam, żeście nam dali życie i żeście nas wychowali“.

Natomiast mamy prawo się spodziewać szacunku, przywiązania i tego, że dzieci nasze przyjmą dziedzictwo tych myśli, przekonań i zasad moralnych, o które myśmy walczyli i które pragniemy im przekazać.

ma — nie wiem, czy zdążymy kupić kwiaty. Dlaczego wczoraj nie powiedziałeś mi, że są imieniny? Kubuś poważnie: „Bo wczoraj nie był“.

Mamusia obiecuje Małgosi (lat 4), że pojedą do babci piętrowym pociągkiem. „A czy w tych piętrowych pociągach są także piętrowi konduktorzy?“ — pyta Małgosia.

Wojtuś (lat 3 i 1/2) wszedł do ogródka i zrywa kwiatki, których zrywać nie wolno. Dziadzio zwraca mu uwagę, lecz uparty Wojtuś robi swoje. „Poczekaj, poczekaj, powiem babci“ — grozi dziadek. Za chwilę do ogródka wchodzi mama i widząc, co robi Wojtuś, woła: „Przestań, bo powiem babci“. Wojtuś spokojnie: „Nie warto, już dziadziuś babci powie“.

Agnieszka (lat 2 i pół) będąc na wsi, znalazła jakieś grzyby. Przynosi je do babci. „To są psie grzyby, Agnieszko“ — woła babcia. Agnieszka zachwycona: „A one szczekają?“

# HUMOR

## NASI MĄDRALIŃSCY

Pawelek (lat 7) słucha, jak mama referuje tacie różne ciekawe wiadomości z gazety. „W Wenezueli kobieta urodziła pięcioraczkę. Matka i dzieci czują się dobrze — czyta mama. „A ojciec?“ — przerywa Paweł.

Dzieci nad morzem w czasie wakacji rozmawiają o tym, skąd które przyjechało. Krzyś mówi, że mieszka w Łodzi. Na to Czarusz (lat 3): „Nie bujaj, na pewno nie mieszkasz w Łodzi, tylko w domu!“

Kubuś (lat 4 i 1/2) budzi się rano z okrzykiem: „Mamo, dziś w przedszkolu są imieniny kierowniczkii!“ „Ojej — martwi się ma-

# Życia emigracji

FRANCJA WSPOMNIENIE NAUCZYCIELKI

Ze sprawozdania umieszczonego w nr. 45 „Głosu Katolickiego”, dowiedziałam się, że parafia Notre-Dame w Waziers obchodziła 40-lecie swego istnienia uświetnione poświęceniem Domu Polskiego. Odczytałam je z wielkim zainteresowaniem i radością, ponieważ tam właśnie, w kolonii polskiej Notre-Dame pełniłam obowiązki nauczycielki polskiej, jednej z pierwszych na emigracji po pierwszej wojnie. Była to moja pierwsza placówka — lata 1924-26.

Jak gdyby to było nie 40 lat temu, ale tuż, niedawno, widzę siebie w towarzystwie nieletniej córki i siostry, p. Jadwigi Terleckiej, którą też Ambasada Polska wyznaczyła na placówkę nauczycielską do Notre-Dame, jak wysiadamy na dworcu kolejowym w Douai, jak dopytujemy się o drogę do Notre-Dame, jak nas serdecznie przyjmuje ks. Bolesław Jagiełło, który właśnie wystrzał się w Ambasadzie o nauczycielki, jak nas członkowie Opieki Szkolnej lokują w domu górniczym ówczesnej sekretarki Koła Polek p. Biernatowej i jak rozpoczynamy uciążliwą pracę pionierską.

Nie waham się użyć tego słowa, bo jakże inaczej nazwać organizowanie nauczania gromady przeszło 700 dzieci, które od przybycia ich rodziców z Westfalii do Francji nie widziały szkoły w ogóle, bo wszystko było przez wojnę zdevastowane i dopiero powoli dźwigało się z gruzów.

Szkołka polska mieściła się na razie w drewnianym baraku. Uczyliśmy na trzy zmiany, tak, aby każde dziecko miało trzy godziny nauczania polskiego dziennie. Trzecią siłą nauczycielską był p. Jan Cieślak, który dzielnie się spisywał, zwłaszcza, że dobrze uczył śpiewu przy akompaniamentem skrzypiec, co było cennym nabytkiem.

Może znajdą się jeszcze w Notre-Dame starzy weterani pracy na niwie społecznej z tego okresu, tym pragnę oddać cześć za ich bezkompromisową postawę, zwłaszcza w niefortunnym zatargu o polski pacierz, wynikłym z powodu nietolerancyjnej postawy pierwszego kierownika nowowybudowanej szkoły.

Jeszcze niektóre nazwiska pamiętam, pomimo 40 lat odległości. Były to panie: Nitkova, prezeska Różańca Matek, Szymałkova, prezeska Koła Polek, Biernatowa, sekretarka, Łączna, skarbniczka, Wojciechowska, Malińska, panowie Czwojdrak, Winka, Pajzert, Waligóra i tylu tylu innych, których nazwiska uleciały mi z pamięci. Moje uczennice i uczniowie zapewne rozproszyli się po świecie, ale bez wątpienia znajdzie się ich trochę i w Notre-Dame. Pozakładali zapewne dawno własne

rodziny i może nawet, tak jak i ja, wnuków się doczekali. Wierzę, że nauki usłyszane w polskiej szkole od polskich nauczycieli, a zwłaszcza nauki polskich kapłanów, nie poszły na marne, ale trwać będą w drugim i trzecim pokoleniu. Tę pewność daje mi właśnie fakt, że parafia Notre-Dame zdobyła się na własny dom, w którym swobodnie na wolnej ziemi francuskiej, pielęgnować będzie wiarę i język ojców.

Nadę wszystko jednak pragnę poświęcić gorące wspomnienie i oddać hołd pamięci pierwszego polskiego proboszcza parafii Notre-Dame, ks. Dziekana Józefa Gorgolewskiego z Poznania. Niestrudzenie opiekował się rodakami, katechizował tę ogromną chmurę polskich dzieci, nie tylko w Notre-Dame, ale i w okolicy. Zaraz po objęciu placówki założył Koło Prelegentów, w którym skupił okolicznych element nauczycielski i społeczny. Objęliśmy się na plebanii, by omówić uroczystości, podzielić się doświadczeniem, ustalić program najbliższych odczytów. Pracy było bardzo dużo, zapata jeszcze więcej, dlatego nazwałam tę właśnie pracę pionierską.

Ks. Gorgolewskiego widziałam jeszcze raz w Polsce na stanowisku proboszcza parafii św. Marcina w Poznaniu. Zawsze czynny, zawsze pełen inicjatywy i nowych pomysłów i ulepszeń. A potem, już po wojnie, dowiedziałam się z książki ks. Hoffmana, że z Dachau, gdzie dzielił dolę tylu naszych kapłanów, został wywieziony „na lepsze warunki”, skąd oczywiście nie wrócił.

Parafia Notre-Dame powinna pamiętać tego dzielnego i zacnego kapłana.

Również po ojcowku opiekował się kolonią następcą ks. Gorgolewskiego, ks. Tomasz Lipiecki, którego dalszych losów nie znam. Tyle tylko, że po powrocie do kraju objął parafię w Drohiczyźnie. Nie jest wykluczone, że i ten kapłan padł ofiarą drugiego najeźdźcy.

Nie mogę również pominąć błogosławionej w skutkach działalności polskich Sióstr Szarytek zwłaszcza S. Wincenty, która po macierzyńsku opiekowała się kolonią, leczyła chorych, służyła radą i pomocą, uczyła katechizmu i pomagała w przygotowaniu dzieci do Pierwszej Komunii św.

Wszystkim Polakom tak miłej mi parafii Notre-Dame, życzę z całego serca, by Dom Polski, który ufundowali, stał się ostoją i twierdzą polskości, by świecił przykładem zgody i jedności na długie, długie jeszcze lata.

Wanda NOWOJSKA,  
nauczycielka polska w Talange

## Hołd Kennedy'emu

Fascynująca postać Kennedy'ego, najmłodszego i jednego z najinteligentniejszych prezydentów Stanów Zjednoczonych, stanie się z pewnością wkrótce przedmiotem badań i monografii. Osnową ich będzie chyba to, co nowe w prezydenturze Kennedy'ego, a co złożyło się na nazwę „ery Kennedy'ego”.

Powiedzmy jeszcze krótko, że postać Kennedy'ego była postacią człowieka wielkiego formatu, która wskrzesiła nadzieję w całym świecie. Był to człowiek wzbudzający szacunek i przywiązanie, odważny, a światły zarazem.

Wraz z nim schodzi z życia pierwszy katolicki prezydent Stanów Zjednoczonych. Wniósł on do życia międzynarodowego dynamizm nowych i młodych idei, smak kultury oraz urok ogniska domowego.

Zasady jego wiary nie były słowami jedynie; wprowadzał je w życie, walcząc o równość ras; służył sprawie pokoju bez demonstrowania siły.

Wszyscy bez wyjątku oddali hołd wartościom tego człowieka i meża stanu.

Naród polski odczuł bardzo boleśnie jego śmierć. W zmarłym tragicznie prezydencie pokładał swoje nadzieje. Z relacji jednego z największych pisarzy (nagroda Nobla) John Steinbecka, przebywającego w momencie tragicznej śmierci prezydenta Kennedy'ego w Warszawie wiemy, że Polacy przyjęli tę stratę z konsternacją i głębokim smutkiem. Wyrazili to masowymi wizytami w ambasadzie amerykańskiej w Warszawie, jak również niezliczonymi bukietami kwiatów, które, jak wiemy, są bardzo drogie w tej porze w Polsce.

Również emigracja polska z niewymownym smutkiem dowiedziała się o tym gwałtownym odejściu prezydenta Kennedy'ego.

Dnia 1 grudnia z inicjatywy Europejskiej Federacji Polskich Komitantów została odprawiona w kościele polskim w Paryżu msza św. w intencji tragicznie zmarłego prezydenta. Mszę św. w asyście księży Wielkiego Seminarium odprawił ks. infułat K. Kwaśny. Kazanie wygłosił ks. A.M. Stopa, redaktor „Głosu Katolickiego”. We mszy św. uczestniczyło duchowieństwo polskie z Paryża, p. ambasador K. Morawski, przedstawiciele amerykańscy i francuscy. Komatanckie sztandary amerykańskie, francuskie i polskie otaczały ołtarz.

Nagła śmierć prezydenta Kennedy'ego wskazuje nam na ciężar gatunkowy osobowości w losach narodów. Jeden człowiek znika niespodziewanie a cały gmach świata zostaje wstrząśnięty.

Prośmy Wiecznego i Sprawiedliwego Boga za spokój duszy nieodżałowanego prezydenta. Prośmy go, by losy świata i naszego narodu spoczęły w przyszłości w ręku ludzi z poczuciem odpowiedzialności, miłujących prawdę, sprawiedliwość, tolerancyjnych dla wszystkich przekonań.



P.S. Na marginesie chciałbym wspomnieć o t.zw. Rubby, którego prawdziwe nazwisko brzmi Rubinstein. Jest on zabójcą prawdopodobnego zabójcy prezydenta. Cała ta brudna robota jest szyta grubymi nićmi i prasa całego świata dopatruje się powiązań Rubinsteina z Oswaldem. Nie rozumiem w tym jednego, a mianowicie tego, że niektóre dzienniki francuskie ogłosiły, że Rubinstein był Polakiem. Wszystkim wiadomo, że Rubinstein był Żydem z Witebska i że już w 1919 roku był członkiem partii komunistycznej.

Bronić dobrego imienia Polaków jest zadaniem prasy polskiej.



## BELGIA

### BELGIJSKI GENERAL DEKORUJE POSMIERTNIE JÓZEFA SOSNOWSKIEGO

*Dzienniki lieżuowskie pełne były w ostatnich dniach listopada fotografią i artykułami na temat Józefa Sosnowskiego.*

*Kim był ten młodzieniec?*

Znałem go w chłopięcych latach, jako bardzo pilnego ucznia szkoły polskiej. Musiał dojeżdżać daleko do punktu szkolnego. Nigdy go jednak nie brakowało. Zawsze uderzała jego grzeczność, jego uprzedzająca uprzejmość i żywość temperamentu.

Jako 16-letni młodzieniec zgłosił się do szeregów KSMP. Wszyscy koledzy i druhni cenili jego towarzysystwo. Okazywał się bowiem zawsze dżentelmeńsko koleżeńskim. Należał do chóru K.S.M.P. i do sekcji tańców folklorystycznych. Nie odmawiał nigdy żadnej usługi. Gdy przyjechał na pierwszy urlop z wojska zjawiał się nie spodziewanie na scenie w czasie występu KSMP, ku wzruszeniu i radości wszystkich druhów i druhien.

Odkomenderowany do Konga, został śmiertelnie ranny 20 lipca 1960 r. w czasie ówczesnych zamieszek. Obecnie ciało jego sprowadzono do Liege i pochowano z honorami wojskowymi. Trumnę jego udekorował gen. Gheysen Kawalerskim Krzyżem Leopolda przed domem rodzinnym. Przedtem jeszcze w przemówieniu żałobnym major Bruno, jego bezpośredni dowódca, podkreślił jego cnoty żołnierskie. Obecni byli na mszy żałobnej i w kondukcje pogrzebowej liczni wyżsi oficerowie oraz honorowy pluton jego kolegów spadochroniarzy-komandosów.

W uroczystościach żałobnych wzięło także udział duchowieństwo polskie z ks. K. Szymurskim, dyrektorem Polskiej Misji Katolickiej w Liege, na czele, druhni i druhowie KSMP oraz liczni Polacy. Wśród wielkiej ilości wieńców wyróżnił się jeden biało-czerwony, złożony na trumnie przez kolegów i koleżanki z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Liege.

Cześć jego pamięci!

R.I.P.

Pogrzeb ten, to sienkiewiczowski „pogrzeb Wołodyjowskiego”. Całe plutony wojskowych z bronią przy ramieniu, wielu oficerów, orkiestra pułkowa — oto Józio Twoja świąta na tej ostatniej cmentarnej defiladzie. W kościele wypełnionym Polakami i Belgami, po uroczystym Requiem, pożegna Cię jeszcze w imieniu KSMP — Michel Majewski pieśnią w „Mogile ciemnej...”, pokłonią Ci się sztandary i spocznieś na honorowym miejscu cmentarza Robermont. Z licznymi wieńcami świeżych kwiatów na Twej mogile pozostanie nasze przyrzeczenie, że nie zapomnimy o Tobie! Pozostaniesz w naszych sercach już na zawsze.

#### KSM-owe „ANDRZEJKI”

##### W LIEGE

Z powodu Święta Niepodległości Polska Młodzież Katolicka była zmuszona odłożyć święto swego patrona.

Toteż złączono je z t.zw. „andrzejkami” i obchodzone w sobotę dnia 30 listopada br. Na wieczorek ten urządzony w sali Polskiej Misji Katolickiej złożyła się przemiana operetka p.t. „Wesoła Marynarska Wiara”. Wziął w niej udział cały chór czterogłosowy KSMP wraz z sekcją baletową. Wytrenowana na scenie polska młodzież z Liege dała świetne widowisko, pełne artystycznej swobody i fantazji.

Publika licznie zgromadzona i świetnie doprowadzona do rodzinnej atmosfery polskiej występem młodzieży, bawiła się do północy przy dźwiękach orkiestry „Wacka”.

## Abonament możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldery kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

#### NOWINKI NAUKOWO-TECHNICZNE

Grupa badaczy z Harvard University (U.S.A.), która od lat pracowała nad problemem walki z bezpłodnością u kobiet, u których nie występuje zjawisko owulacji, osiągnęła ostatnio wyniki... aż za dobre. 45 kobietom podano nowy lek, syntetyczny hormon. Osiem z nich zaszło już w ciążę, z tych zaś trzy — urodziły bliźnięta. Okazuje się bowiem, że lek, wywołując u 80 proc. kobiet owulację, zwiększa równocześnie 34 razy szanse urodzenia przez nie bliźniąt. Syntetyczny hormon jest na razie w trakcie prób, to znaczy nie można go jeszcze nabyć.

★

Miss Amy Collings, 54-letnia nauczycielka z Tintagel w Kornwalli (Anglia) stanęła przed sądem, oskarżona o mroźną krew w żyłach... wyczyny na motocyklu. Wzbudziło to ogólną sensację, ponieważ pani Collings była znana jako osoba niezwykle cicha, spokojna, od lat wzorowo pełniąc obowiązki pedagogiczne. — Nauczycielka oświadczyła przed sądem, że musiała spróbować „kawalerskiej” jazdy, aby móc potem na podstawie własnych doświadczeń dyskutować z uczniami o niebezpieczeństwach nieostrożnej jazdy. Sąd wziął pod uwagę te motywy i wymierzył jej jedynie symboliczną karę za nieprzestrzeganie przepisów drogowych. Popularność zaś panny Collings wśród uczniów wzrosła ogromnie.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon: RICHelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE



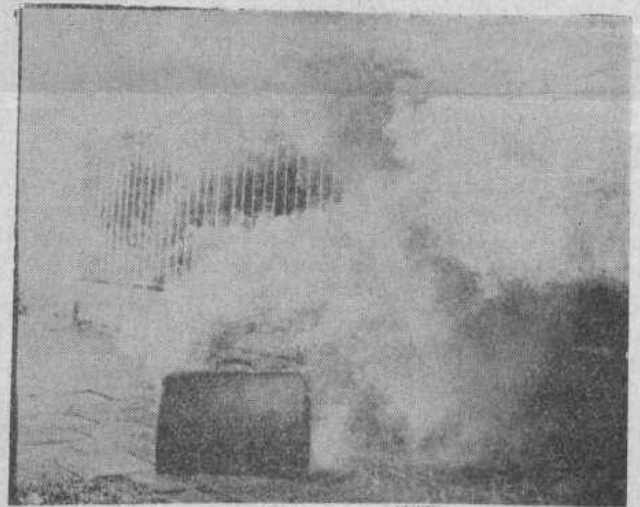
Emisje telewizyjne i kino są często natchmieniem dla producentów zabawek, które w okresie Bożego Narodzenia kupujemy naszym dzieciom. Oto jeden z przykładów: dziwaczny strój i charakterystyczna broń „Niewidocznego człowieka”. Czy mamy cieszyć się z tego?



Oto pierwsza oficjalna fotografia nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, wraz z jego rodziną. Prezydent Lyndon Johnson, jego małżonka oraz dwie córki: Lynda Bird i Lucy Baines (ta ostatnia z prawej).



Nowy wynalazek celem zniechęcenia gangsterów. Czy okaże się skuteczny? W tym wypadku chodzi o teczkę, mającą sznurek, który jest przytwierdzony do ręki właściciela.



Z chwilą gdy złodziej próbuje wyrwać teczkę z ręki właściciela, pociągnięty sznurek powoduje wybuch chmury czerwonego dymu. Kolor i zapach wsiąkają w ubranie i w skórę złoczyńcy na przeciąg całych tygodni.